Nr. 151. Kraków, niedziela 3 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Parlamentarny gabinet.

Baron M. W. Beck złożył już wedle zgodnych doniesień parlamentarny gabinet, w którym obok siebie zasiędą czescy, polscy i niemieccy posłowie lub mężowie zaufania klubów poselskich. Być może, iż po ustaleniu stosunków parlamentarnych jeszcze nowi posłowie zostaną ministrami, bo obsada kilku tek ministeryalnych robi wrażenie, jak gdyby na nich oczekiwano...

Od lat trzynastu nie było w Austryi gabinetu parlamentarnego, a ostatnia próba parlamentaryzacyi była to osławiona »k o a l i c y a« z r. 1893 przeciwko hr. Taaffemu i jego reformie wyborczej skierowana. I dzisiaj jeszcze niejeden z tych, którzy popierać będą dzisiejszy rząd parlamentarny, chętnie utopiłby w tej nowej koalicyi projekt rządowy reformy wyborczej i dzisiaj nie brak pomysłów i głupich podszeptów ze strony wrogów ludu, aby najpierw odroczyć sprawę reformy wyborczej, a zająć się — ugodą z Węgrami, a raczej gruntowną tej ugody rewizyą i walką przeciwko Madziarom.

A l e w ł a ś n i e w t e j p a r l a m e n t a r y z a c y i t k w i ć m u s i w z i ę c i e n a s i e b i e o d p o w i e d z i a l n o ś c i p r z e z p a r l a m e n t. Już teraz nie będą mogli intryganci parlamentarni wymawiać się, że rząd im »narzuca« reformę wyborczą; teraz oni sami i ich partye stanąć muszą przed ludem i powiedzieć, czy dają temu ludowi prawa, które mu ofiarowała korona i jej rząd biurokratyczny! Niedarmo upadł Gautsch i Hohenlohe; upadek ich wśród walki o reformę wyborczą świadczył wymownie, że korona i rząd miały poważną, szczerą wolę do urzeczywistnienia powszechnego prawa wyborczego, ale między koroną a ludem stały stronnictwa uprzywilejowanego parlamentu, stronnictwa niezdolne do odważenia się na konieczną, sprawiedliwą, jedynie możliwą reformę.

Teraz te stronnictwa przyszły do steru i w z i ę ł y n a s i e b i e c a ł ą o d p o w i e d z i a l n o ś ć. Teraz D z i e d u s z y c k i i P r a d e będą musieli stanąć przed całą opinią publiczną w państwie i wytrzymać porównanie swoich projektów i zamiarów z projektami korony... Ale naprożnobyśmy z ich strony jakichś poważnych projektów oczekiwali. — R a c z e j p r z y p u ś c i ć m u s i m y, że p o d s t a w ą p a r l a m e n t a r n e g o g a b i n e t u j e s t j u ż d z i s i e j s z y p r o j e k t r e f o r m y w y b o r c z e j, k t ó r y p r z y o d r o b i n i e d o b r e j w o l i s t r o n n i c t w m ó g ł b y z a k i l k a t y g o d n i s t a ć s i ę u s t a w ą.

Dlatego trzeba pilnie baczyć, aby tej jedynie możliwej podstawy nie opuszczono, aby nie spróbowano szluczek starej »koalicyi« przez zwłokę, przez oszukańcze »subkomitety«, przez narzucanie coraz to nowych spraw i »kwestyj«.

Jeżeli ta próba parlamentarnych rządów zbankrutuje, wówczas rozkład starej Austryi stanie się faktem i prędzej czy później fakt ten przejawi się strasznemi wstrząśnieniami politycznemi. Jeżeli drobiazgowe spory nacyonalistów nie pozwolą na najkonieczniejsze reformy potrzebne dla ludów, zarówno jak dla państwa, wówczas ludy będą musiały wyciągnąć z tego konsekwencye...

W każdym razie dzisiaj najważniejszy środek odrodzenia tych nieznośnych stosunków: r e f o r m a w y b o r c z a d o j r z a ł a w p a r l a m e n c i e d o n a t y c h m i a s t o w e g o z a ł a t w i e n i a. O to, czy różnica między fikcyjnym »blokiem« słowiańskim, a »germańsko-romańskim« ma wynosić dwa czy trzy mandaty, o to wreszcie, czy te mandaty mają być bronione taką lub inną kautelą głosowania, o te fikcye nie może się rozbić nadzieja milionów ludu, spokój w państwie.

A jeżeli się ma rozbić, wtedy niech partye i ich naczelnicy za to poniosą odpowiedzialność przed historyą.

Listy warszawskie.

Warszawa, 30 maja.

L'ordre regne à Varsovie.

Areszty, rewizye, patrole co parę kroków — żadnych, ale to żadnych zmian nie dostrzeże najbystrzejsze oko w zewnętrznym wyglądzie Warszawy. Więzienie przepełnione i na jednego wypuszczonego pakują 10-ciu świeżo aresztowanych. Mniej się może słyszy teraz o brutalności, biciu, znęcaniu się nad aresztowanymi — trochę musiało strachu napędzić stupajkom policyjnym krwawe widmo plugawej pamięci Konstantinowa i uśmierzyło ich wojownicze zapędy. Do niedawna mówiono jeszcze o bliskiej amnestyi, o zniesieniu stanu wojennego — obecnie już nikt w to nie wierzy. Nad trojgiem ludzi w tej chwili wisi już wyrok śmierci; ostatnio, bo na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego skazany został N. Marczewski za strzały do komisarza Wołkowa. Wczoraj również, jakby dla dowiedzenia, że i groźba szubienicy śmiałych nie odstrasza, dokonano niezwykle śmiałego zamachu na pomocnika komisarza Kowalskiego. Jakiś młody człowiek wskoczył do dorożki zamkniętej, w której jechał K., dał parę strzałów i zniknął bez śladu.

Sprawy Dumy petersburskiej oczywiście interesują niezmiernie publiczność wszystkich klas, warstw i przekonań. Legalne pisma telegramami i sprawozdaniami specyalnych korespondentów zapełniają swe szpalty. Sprawa Koła polskiego i ostatecznego pogrzebania sprawy autonomii w Dumie przez niefortunnych posłów narodowej demokracyi wałkowana jest bez końca przez p-deckie, n-deckie i ugodowe pisma. W naszej prasie i w kołach partyjnych dyskusya, dotycząca Dumy, obraca się tylko w sferze przewidywań i przypuszczeń — zasadniczo sprawa naszego stosunku do Dumy i do ewentualnego jej rozpuszczenia, czy rozpędzenia jest już przesądzona. Ostatni numer »Robotnika« (105) z 30 z. m., pomieszczający wiadomość o tem, że »organizacye socyalistyczne postanowiły czynnie poprzeć dążenia Dumy, o ile stanie ona w opozycyi do rządu«, dodaje: »Liczyć na Dumę, że ona będzie rewolucyjną, niebezpieczne złudzenie, bo wszelkie »popieranie dążeń Dumy«, »obiecywanie poparcia« grozi tem, że proletaryat może łatwo zejść na manowce kompromisów i oportunizmu, wówczas, kiedy jedyna dla niego droga, prowadząca do zwycięstwa — rewolucya«.

Nasi s-decy w dziwnem i trudnem znaleźli się położeniu. Jak to już zaznaczono w numerze 100 »Robotnika« w artykule, omawiającym ich »organiczne wcielenie« do R. S. D., poczynili oni szereg zastrzeżeń, skierowanych wprost przeciwko P. P. S., a nie zaznaczyli niczem swego stanowiska w sprawie bojkotu Dumy i w sprawie sprzecznej z ich dotychczasowem stanowiskiem uchwały w tej mierze ostatniego zjazdu rosyjskiej socyalnej demokracyi. (Jak wiadomo, zjazd ten uznał bojkot Dumy za błąd taktyczny). Obecnie przy zaostrzonej opozycyi w Dumie, przy narzucającem się przez to większem zeszcze zbliżeniu między Dumą a socyalną demokracyą rosyjską — ciekawem jest, jak wypowiedzą się i jak postąpią nasi s-decy. *N.*

Z zaboru rosyjskiego.

Socyaliści przeciw bandytom.

„Gazeta polska", wychodząca w Warszawie, która przed kilku tygodniami jawnie przeszła na żołd narodowych demokratów, w numerze 143 z dnia 28 maja b. r. umieściła następującą notatkę:

„Z a o d m o w ę w w y k o n y w a n i u w y r o k u. Na jednej z wysepek Wisły pod Płockiem zamordowani zostali dwaj młodzieńcy, Skopowski i Kozański, za to, że odmówili wykonania wyroku, zleconego im przez partyę bojową. Wykonawca wyroku zwabił obu na wysepkę pod pozorem pohulanki, a gdy tam zasiedli na murawie, racząc się wódką i przekąskami, dobył rewolweru i jednym wystrzałem położył trupem Skopowskiego. Z drugim musiał się długo pasować, gdyż na jego zwłokach znaleziono 6 ran postrzałowych i wiele sińców, oraz ranę na głowie od uderzenia osadą browninga. Zabójca zbiegł".

W tej samej sprawie już dnia 17 maja (a więc 11 dni przedtem) bratni nasz organ „Robotnik" warszawski ogłosił następujące oświadczenie:

„Kazanecki (pseud. „Kozak" i „Grzyb"), będąc członkiem naszej organizacyi, za czyn niemoralny, popełniony w Łódzkim okręgu, został zawieszony w robocie partyjnej. Dobrawszy sobie kilku ludzi, stanął na czele tej bandy i zorganizował kilka napadów na dwory i plebanie w celach rabunku. Ponieważ podszywał się pod firmę P. P. S., został oddany pod sąd partyjny, który po szczegółowem rozpatrzenin wszystkich zarzutów skazał Kaz. na karę śmierci, warunkowo, t. j. wykonanie wyroku postawił w zależności od tego, czy K. w przyszłości okaże poprawę.

Zawiadomiony o wyroku Kazanecki wyjechał w Płockie. Tutaj zdemoralizowawszy Skopowicza (pseud. „Zdzisław"), łącznie z nim próbował dokonać napadu, który się nie udał, a w projekcie miał cały szereg wypracowanych planów napadów na kantor bankowy, plebanię i t. d.

Co do zarzutów, tyczących się „Zdzisława", wyjawić ich nie możemy ze względów konspiracyjnej natury.

Wobec tych stwierdzonych faktów bandytyzmu, wyrok z konieczności został wykonany".

„Gazeta polska" nie mogła więc nie być poinformowaną o rzeczywistym stanie rzeczy. Lecz dla endeków każdy środek jest dobry, chociażby najniegodziwsze oszczerstwo, kiedy idzie o zwalczanie socyalistów i niesienie w tym celu pomocy, chociażby policyi carskiej.

* *
*

Do sklepu spożywczego W. Kowalskiego w Warszawie przyszli dwaj młodzi ludzie i zażądali 25 rubli na rzecz P. P. S. Gdy Kowalski odpowiedział, że pieniędzy nie ma, przybysze udali się z nim do mieszkania i tam zmusili do dania im 6 rubli, poczem odeszli, oświadczając że po reszte przyjdą innym razem. Ci sami ludzie wzięli 3 ruble od właściciela sklepu nikim łów A. Froma, oraz żądali pieniędzy od pani P. Balicz, lecz ta im odmówiła.

Działo się to 25 z. m., a po upływie 2 dni do Kowalskiego przyszli ci sami dwaj ludzie, lecz już w otoczeniu czterech innych, którzy zapytali K., czy ci dwaj wyłudzili od niego pieniądze. Owi czterej byli delegatami partyi, którzy zdemaskowali oszustów, wyłudzających pieniądze rzekomo na cele partyjne.

„Wieneralt & Budasvary".

Wymienioną w tytule nazwę nosiła jedna z najstarszych firm znakomitego miasta — Latronii. Założył ją pono półbóg miejscowy, który, po tragicznej śmierci b. p. Hermesa, kandydował na posadę olimpijskiego radcy złodziejstwa i handlu.

Dzięki tej pięknej tradycyi sklep cieszył się głośno wypowiadaną sympatyą kupców okolicznych.

— Stara firma!... — powtarzał z respektem dawny jej subjekt, Parsival Niederzollern, obecnie fabrykant kulek ołowianych i maści do wąsów.

— Bóg z nią. Nieszkodliwa — dorzucał właściciel gorzelni, bogaty prostak Mikusza Pitsburg.

Mówiąc to, uśmiechał się szelmowsko do Parsivala, co zastanawiało Abdułkeryma, podejrzliwego wyrabiacza sorbetów. Ale wszelkie jego domysły rozbijały się o granitową powagę fabrykanta maści i o szacunek, okazywany Wieneraltowi przez zaglądających do Latronii komiwojażerów, jak Pierre Combien, sprzedający prawdziwe paryskie „cri-cri", jak Harry Browning, handlujący kijami oraz kozikami i t. p.

Nawet Giovani Ventura, który przed założeniem fabryki makaronu pracował w starej firmie i, oszukany, pożegnał ją z złości, nie umiał tak śmiał swą niechęć zdradzać.

— Dam ci kredyt — mówił do Milana Swinycza, utrzymującego chrześciańską sprzedaż wiktuałów, — i nie oglądaj się na tych złodziei. Już i tak bokami robią.

W tych ostatnich słowach było niestety dużo prawdy. Interes panów Wieneralt & Budasvary staczał się ku upadkowi, jak przygniany słońcem wiosennem lodowiec.

Sklep ten, założony w czasach, kiedy nie znano jeszcze specyalizacyi, posiadał wszystko: jedwab, spirytus, tutki, sukno, smary, koronki, żelastwo, kiełbasę, wachlarze i mnóstwo innych najniepodobniejszych przedmiotów. To pomieszanie artykułów handlu mnożyło firmie konkurentów, którzy, jako specyaliści, z walki wychodzili zwycięsko.

Lokal był staroświecki: wąski, długi, ciemny. Dwie zniszczone lady, ciągnące się wzdłuż ścian przeciwnych, tudzież barykady, utworzone z pak i beczułek, powiększały jego ciasnotę. Goście zjawiali się rzadko i stary Wieneralt, siedząc za prawą ladą, mógł spokojnie dni całe spędzać nad pasyansem. Po dłuższej chwili zbierał karty, czyścił okulary, unosił myckę, by dać przewiew łysinie i komunikował rezultat spacerującemu za lewą ladą wspólnikowi.

— Phi! — odpowiadał ten ostatni, obojętnie wzruszając ramionami. — Interes dyabli biorą, to bez kart wiadomo.

Na te słowa Wieneralt podnosił głowę i bezradnie wlepiał swe małe oczka w Budasvary'ego. Po chwili przywoływał parobka.

Był to niejaki Wojtek Dziaduch, ongi posiadacz sporej realności, którą utracił skutkiem głupiej gospodarki i życia nad stan. Po szkodzie — nie zmądrzał. Wieneralt używał go do przestawiania pak i beczułek, co znów zdało się na nic w interesie.

Zdarzało się to najczęściej przy zmianie pory roku, gdy następowała też zmiana towarów kurantnych. Te wydobywano na wierzch.

Budasvary uśmiechał się ironicznie.

— Phi!... co to pomoże?

— Przygotować trzeba.

— Sądzisz pan, że kto kupi nasze zwietrzałe smary, lub wachlarze, modne za Maryi Teresy?

Dwa tylko rodzaje handlu opłacały się jeszcze jako tako starej firmie; po stronie Wieneralta nieźle czasem odchodziły tutki, po stronie Budasvary'ego — paprykowana słonina.

Wspólnicy nie mogli się doliczyć, który z tych interesów lepiej się opłaca i to było powodem ustawicznych nieporozumień.

— Powiadam panu — wołał nieraz Budasvary — że mój obrót byłby daleko większy, gdybym posiadał oddzielne wejście i osobny szyld.

Słowa te doprowadzały zawsze Wieneralta do prawdziwej rozpaczy. Pięćdziesiąt lat był współwłaścicielem sklepu, który obszarem swym stawiał go w jednym rzędzie mniej więcej z Niederzollernem, Pitsburgiem, Venturą i nagle miałby się znaleźć w kramiku? Miałby siedzieć sam jeden, jak Milan Swinycz?... A z kimżeby się dzielił wynikami pasyansów?

Ponad wszystkimi tymi skrupułami górowała wszakże kwestya szyldu, odziedziczonego po przodkach. Nosił on dawniej napis: „Wieneralt & Co.", złotemi wypukłemi głoskami przytwierdzony do czarnej, grubej blachy. Już raz Budasvary wymógł sprofanowanie tej relikwii przez zamazanie „Co." i domalowanie całego jego nazwiska. To zaszczepiło stosunki.

Wieneralt bolał nad zeszpeceniem pamiątki, Budasvary zaś miał pretensyę, że jego litery są mniejsze i niewypukłe, a malowane.

Po każdej kłótni pierwszy przywoływał Wojtka i rozkazywał mu szyld czyścić; drugi wzywał blacharza i planował rozpołowienie blachy.

Wówczas łagodny Wieneralt wpadał w istną furyę. Ciskał karty, wymyślał parobkowi, przestawiał paki, a czasem nawet wybiegał ze sklepu i kwadrans — nieraz całe dwadzieścia minut spędzał na mieście.

Wracał uspokojony, jak wulkan.

— Wartoby szyld odświeżyć — mówił, przewiercając złym wzrokiem wspólnika.

— Nie dam na to ani grosza.

— To ja dam.

Wskutek tych sporów, napis konserwowany był z niesłychanym pietyzmem. Prawie co miesiąc lakierowano go, kitowano szpary w ramach, przewieszano — a roboty te pochłaniały niemal wszystkie oszczędności Wieneralta. Kwestya szyldu coraz mocniej zajmowała wspólników; zapominali często o najważniejszych sprawach, nie pilnowali terminów, nie zamawiali towarów, nie płacili weksli... Niejednokrotnie w czasie kłótni nie spostrzegali klientów, którzy uciekali ze sklepu, przerażeni wrzaskami kupców.

Aż dnia pewnego zjawił się komornik w towarzystwie Niederzollerna, Pitsburga, Ventury, Abdułkeryma, Swinycza i innych.

Przyjaciele zakupili graty i towary. Starego szyldu jednak nikt nie wziął, bo okazało się, że nie ma on żadnej wartości. Mimo odświeżań jego blachę przeżarła. *Ben. H.*

Tajemniczy granat.

Łomżyński korespondent „Kuryera warszawskiego“ pisze pod datą 28 z. m.

„W uzupełnieniu depeszy swojej, wysłanej w dniu dzisiejszym, pospieszam z wiązanką szczegółów, które towarzyszyły wykryciu w piwnicach gmachu tutejszej Izby skarbowej i kasy gubernialnej pocisku artyleryjskiego (granatu) przez policyę.

Otóż kasa gubernialna zajmuje prawe skrzydło gmachu na parterze, skarbiec zaś wraz z częścią biura mieści się w dalszym ciągu tego skrzydła od ul. Gełczyńskiej, w tej części gmachu, którą dobudowano kilka lat temu. Front gmachu wychodzi na ul. Dworną. Dwie kasy: przychodowa i rozchodów, urządzone są właśnie we frontowej części gmachu. We właściwem miejscu przed gmachem mieszczą się piwnice, z których korzystają zamieszkali w niem urzędnicy i służba.

Dziś w południe policmajster m. Łomży, przybywszy w towarzystwie kilku policyantów do kasy, zażądał od przysięgłego Hipolita Cichosa wskazania i otworzenia zajmowanej przezeń piwnicy. Po zejściu do niej w kupce słomy wykryto cylinder granatu artyleryjskiego, napełniony prochem, wagi kilkunastu funtów. W odpowiedniem miejscu widniał kawałek lontu. Granat nie posiadał już właściwego mechanizmu, proch był wsypany ręcznie, a lont również w ten sposób był włożony w otwór. Zapytywany Cichos, człowiek czterdziestokilkoletni i jak mi mówiono, zażywający dotychczas najlepszej opinii w kasie, został na razie oszołomiony wypadkiem i do umieszczenia granatu w swej piwnicy nie przyznał się. Po spisaniu protokółu aresztowano go.

Piwnica, o której mowa, znajdowała się przed kasą przychodową we frontowej części gmachu w odległości kilkunastu sążni od skarbca.

Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się po mieście i wywołała liczne komentarze, ustala się jednak zdanie, że celem umieszczenia pocisku w piwnicy, była zemsta osobista lub złość do Cichosa. Eksplozya pocisku, podług zdania rzeczoznawców, wymagałaby dużo mitręgi. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że przysięgły Cichos już przed kilku dniami zauważył wyłamanie zamku u drzwi posiadanej piwnicy, o czem zameldował naczelnikowi biura. Sprawa, bądź co bądź, przedstawia się zagadkowo. Śledztwo w toku“.

Przegląd polityczny.

Nowy premier austryacki, baron Maksymilian Włodzimierz Beck, urodził się w r. 1854 jako syn hofrata Becka, dyrektora drukarni nadwornej. Ojciec jego odgrywał wybitną rolę w życiu politycznem i towarzyskiem Wiednia w siedmdziesiątych latach i należał do kółka b. ministra Schaefflego, które było przeciwne konstytucyi z r. 1867. Młody Beck zaczął swą karyerę w ministerstwie rolnictwa, gdzie doszedł do rangi pierwszego szefa sekcyi i kierował sprawami handlowemi i taryfowemi. Już od kilkunastu lat należy do najbliższego otoczenia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, któremu towarzyszył w podróży naokoło świata i któremu wykłada prawo państwowe. Jako mąż zaufania arcyksięcia załatwił sprawy prawne przy jego ożenieniu się, a w kołach wiedeńskich uchodził zawsze za męża przyszłości. Jako długoletni referent spraw ugodowych z Węgrami, zna je doskonale i będzie mógł układać się z Węgrami na podstawie własnego doświadczenia. Urodzony w religii protestanckiej, przeszedł potem na katolicyzm i stąd uchodzi trochę za klerykała. W każdym razie uważają go za zdolnego człowieka, który ma zrozumienie dla potrzeb współczesnych.

Z sejmu węgierskiego. Sejm węgierski obradował 1 b. m. nad prowizoryum budżetowem. W dyskusyi poseł Mihàly (Rumun) oświadczył się przeciw przedłożeniu. Nie ma on zaufania do rządu już z tej przyczyny, że w programie rządowym nigdzie niema mowy o rozwiązaniu kwestyi narodowościowej.

Głosy: Ta sprawa nie jest aktualną.

Poseł Mihàly: Kwestya narodowościowa jest i będzie zawsze aktualną. Mówca występuje przeciw twierdzeniu, jakoby duchowieństwo agitowało i podburzało ludność. Jest to nikczemne oszczerstwo. (Wrzawa. Głosy: Milczeć!) Następnie omawiał poseł zajścia przy wyborach i zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby wśród Rumunów objawiał się ruch rewolucyjny. Wkońcu zarzucił, że rząd zajął niejasne stanowisko wobec reformy wyborczej.

Poseł Holló (ze stronnictwa niezawisłości) oświadcza, że jeżeli narodowości będą walczyły razem z Węgrami celem uzyskania samodzielności, to nie będą miały powodu do żalenia się. Pomimo, że partya niezawisłości popiera obecnie rząd, to jednak trwa silnie przy swym programie, w którym się domaga, aby wszelka wspólność z Austryą została wreszcie usunięta.

Poseł Blahó (Słowak) żali się na nadużycia władz administracyjnych wobec Słowaków i na brak względności dla narodowości w sejmie. — Mówca będzie głosował przeciw przedłożeniu.

Poseł Muriczky (Serb) oświadcza, że członkowie serbskiej partyi radykalnej są poplecznikami unii personalnej i dlatego też popierali walkę koalicyi. Ubolewają oni, że koalicya zaniechała dalszej walki bez uzyskania jakiejś zdobyczy. Również ubolewania godnem jest, że Izba teraz na rozkaz korony obraduje nad prowizoryum budżetowem, zamiast nad adresem. Do rządu mówca niema zaufania. Następnie krytykował mówca wywody dra Wekerlego w sprawie reformy wyborczej. Byłby najwyższy czas, aby wydelegować komisyę parlamentarną, celem zbadania i uporządkowania kwestyi narodowościowej. (Żywe oklaski u posłów niewęgierskich).

Poseł Pop (Rumun) prosi, aby pozwolono mu przemawiać na następnem posiedzeniu.

Dr Wekerle oświadcza, że w sobotę miało się już odbyć trzecie czytanie prowizoryum budżetowego. Ponieważ jednak członkowie Izby czynią rozległy użytek z wolności słowa, prosi, aby w sobotę i we wtorek toczyła się w dalszym ciągu dyskusya.

Powzięto uchwałę w tym duchu i na tem posiedzenie zamknięto.

Dwie międzynarodówki

Rozmyślania na Zielone Święta.

„Dlatego idźcie i nauczajcie wszystkie narody“ (Mateusz 28, 19). „A kiedy nadszedł dzień Zielonych świąt, byli wszyscy razem zgromadzeni. I wówczas powstał szum z nieba, jakby od potężnego wiatru i napełnił cały dom, w którym siedzieli. I widziano, jak rozdzieliły się języki, jak gdyby ogniste. A on rozpostarł się nad każdym z nich. I wszyscy byli pełni świętego ducha i poczęli wygłaszać mowy w różnych językach, które dostali od ducha. A gdy się wieść o tem rozeszła, zbiegł się tłum i przeraził się; albowiem każdy usłyszał swój język. Przerazili się wszyscy i zadziwili i mówili do siebie: przebóg, ażali wszyscy ci, którzy tu przemawiają, nie pochodzą z Galilei? W jakiż więc sposób słyszy każdy z nas mowę, w której się urodził? Partowie i Medowie i Elamici i my, którzy mieszkamy w Mezopotamii, i w Judei i w Kapadocyi, i w Poncie i w Azyi. W Frygii i w Pamfilii, w Egipcie i na krańcach Libii, w Kyrenie i w Rzymie. Żydzi, i półżydzi, Kreteńczycy i Arabowie wszyscy słyszymy ich w naszych własnych językach sławiących czyny boże. Wszyscy się zatrwożyli i mówili jeden do drugiego: co z tego będzie?“. (Historya apostołów, 2, 1—12).

Powyższy ustęp przytoczony z nowego testamentu, maluje w prostych słowach, jak żydowscy agitatorzy chrześcijaństwa, owiani świętym ogniem zapału dla swej sprawy, rozeszli się po całym świecie, aby głosić biednym ludziom dobrą nowinę o królestwie bożem, które miało rychło zapanować na ziemi. Każdy agitator przemawiał do ludu w jego języku, każdy był gotów poświęcić wszystko dla swej idei. Oto tajemnica powodzenia pierwszej międzynarodówki.

Druga międzynarodówka powstała w dziewiętnaście wieków później: międzynarodówka socyalistyczna. I znów idą, jak owego czasu agitatorzy między ludy i narody i natchnieni duchem świętym, głoszą słowo boże, a szum z nieba zwiastuje nadchodzącą burzę, a ogień zapału dodaje ognia ich językom. Jak wówczas tak i dzisiaj przysłuchuje się ich słowom zdziwiony tłum, który pyta trwożnie: co z tego będzie?

Co z tego będzie? Pierwsza międzynarodówka nie dotrzymała swych przyrzeczeń. Pierwsi agitatorzy zginęli za wolność i lud, ale następcy ich zawarli kompromis z bogaczami i zrzekli się zaprowadzenia królestwa bożego na ziemi, zostawiając biednym ludziom tylko nadzieję uzyskania spokoju po śmierci. Następcy apostołów wygłaszają ciągle jeszcze kazania w różnych językach, ale duch święty nie przebywa wśród nich, a języki ich nie są ognistymi.

Biedni ludzie ocknęli się po wiekach snu i postanowili sami wziąć w swoje ręce swe własne zbawienie. Uzbrojeni w naukę i zapał, przebiegają wzdłuż i wszerz wszystkie kraje i głoszą wszędzie zasady międzynarodowego socyalizmu.

I coraz mniej ludzi trwoży się ich robotą, coraz mniej ludzi pyta trwożnie: co z tego będzie — albowiem wiedzą, że tylko przez zwycięstwo socyalizmu może ustać niewola i nędza, i zapanować wolność, równość i braterstwo.

Niechaj w Zielone święta przebiegają agitatorzy socyalistyczni kraj nasz wzdłuż i wszerz i niechaj budzą lud z uśpienia do walki z kapitalizmem!

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli. Mecenas 80 K. Dawid Dische, Lwów 2 K.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Pracujący w drukarni: Związkowej 1·08, Teodorczuka 3·20, Narodowej 1·80, Uniwersyteckiej 13·40, Związkowej —·70, Fischera 2·50. Poprzednio wykazano 8320 K 96 h. Razem 8343 K 64 h.

KRONIKA.

☛ Z powodu Zielonych Swiąt najbliższy numer „Naprzodu“ wyjdzie we wtorek 5-go czerwca o godz. 10 rano.

Zgromadzenie ludowe w ujezdżalni, zwołane w sprawie reformy wyborczej na dziś (niedzielę) przed południem, zostało **odłożone do środy 6 b. m.** godz. 7 wieczór, albowiem w środę odbędą się w całej Austryi zgromadzenia ludowe w tej samej sprawie.

25-lecie bratniego pisma. Z dniem dzisiejszym upływa 25 lat od chwili wydania pierwszego numeru „Volksfreund'u“, organu socyalnodemokratycznej partyi robotniczej w Bernie morawskiem. Jest to najstarsze pismo partyjne w Austryi. W czasie, gdy w Wiedniu trwał stan wyjątkowy, wówczas „Volksfreund“ (Przyjaciel Ludu) w Bernie był centralnym organem partyi socyalistycznej. Jubileuszowy numer, jaki wydała redakcya o dwudziestu stronicach druku, zawiera niezwykle bogatą treść, ozdobioną portretami byłych i obecnych redaktorów „Volksfreund'u“. Z artykułów, pisanych przez towarzyszów z za granicy, wymienić należy artykuły tow. Bebla i Kautsky'ego z Berlina i Keir Hardiego z Londynu. Oprócz tego bardzo wiele prac towarzyszów z Moraw, Sląska i Wiednia. Artykuły tow. Karola Högera, Zygmunta Kaffa, posła Edwarda Riegera, Teresy Schlessinger-Eckstein, byłego posła Hannicha, posła Elderscha, dawnego administratora „Volksfreund'u“ i tow. Hugona Schmidta, weterana ruchu socyalistycznego w Austryi.

„Volksfreund“ ma wkrótce z tygodnika zamienić się na dziennik.

Również „Freigeist“, wychodzący dwa razy na tydzień w Libercu, ma zlać się z dwoma tygodnikami, wychodzącymi w sąsiednich miastach, i wychodzić jako dziennik.

Prezydent miasta Krakowa przeciw Królewiakom. P. dr Leo zapomniał widocznie, że jest głową „patryotycznego“ Krakowa, kiedy ośmielił się wydać do dyrekcyi tramwaju elektrycznego ukaz, żeby wszystkich zajętych w tem prywatnem przedsiębiorstwie emigrantów z Królestwa Polskiego wydaliła bezzwłocznie z pracy. Dr Leo opiera się na formalnem prawie gminy, wedle którego wolno tramwajowi zatrudniać tylko „Galicyan“, a Królewiaków uważa widocznie za obcokrajowców i pozbawia ich chleba. Ale nie dość na tem. Dr Leo chciał dokuczyć przedsiębiorstwu, a trafił w ludzi nieszczęśliwych i niewinnych, wydając ich na łup policyi, która zapewne skorzysta ze sposobności, aby biedaków — jako ludzi bez zajęcia — wydalić z Krakowa, a może i wydać zbirom rosyjskim.

Przed kilku dopiero tygodniami cała prasa napiętnowała starostę lwowskiego Franza, który wydalił żydów rosyjskich ze Lwowa; czemże jest to postępowanie c. k. starosty wobec postępku autonomicznego prezydenta „stolicy Polski?“ Ciekawiśmy, jak p. Leo zdoła usprawiedliwić swój brzydki i nieludzki czyn wobec Rady miejskiej. Nie przypuszczamy ani na chwilę, aby mamelucy konserwatywni zaaprobowali ten najnowszy objaw „energii“ swego prezydenta wobec bezbronnych rodaków — ale nie z Galicyi. Na to postępowanie mamy jedno tylko określenie: wstyd!

Komisya administracyjna krakowskiej Rady miejskiej odbyła posiedzenie 1 b. m. pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Na wniosek magistratu uchwalono deklaracyę dla wydziału krajowego w sprawie subwencyi przyznanej przez sejm w kwocie 200.000 K na rozszerzenie centralnej targowicy miejskiej na bydło, oraz wybrano komitet, który ma się tem rozszerzeniem zająć. Sprawę dalszych inwestycyj na targowicy przekazano komitetowi targowemu do rozpatrzenia i przedstawienia wniosków pełnej komisyi administracyjnej. Następnie obradowano nad sprawą powiększenia koszar dla straży akcyzowej.

„Prawa Ludu“, organu polskiej partyi socyalno-demokratycznej, wyszedł Nr. 22 i zawiera: 1. Zbliżają się ciężkie dni. 2. X. kongres P. P. S. D. 3. Reforma wyborcza w parlamencie. 4. Dymisya ks. Hohenlohego. 5. Z ruchu ludowego w Wieliczce. 6. Duma. 7. Ziemi dla chłopów! 8. Chłop rosyjski przemówił. 9. Z pola walki o reformę wyborczą (listy i sprawozdania z Mikuszowic, Żywca, Balowic, Trzebini, Wodnej itd.) 10. Listy z kraju (Sporysz, Zagórze, Muglinów, Tenczynek, Bory itd.). 11. Ze świata. 12. Z różnych stron. 13. Walczącemu proletaryatowi (wiersz). 14. Odpowiedzi od redakcyi. 15. Z targów zbożowych. Prenumerata 1 K kwartalnie. — Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Sławkowska l. 29.

„Robotnika“ warszawskiego wyszedł Nr 105 i jest do nabycia — jak i wszystkie poprzednie numery — w Agencyi pism p. Hopcasa i Salomonowej w Krakowie, plac Maryacki, oraz u p. A. Kojata we Lwowie, pasaż Mikolascha. Cena pojedynczego numeru 8 h.

Grafika polska. Zakład reprodukcyi artystycznej „Zorza“ w Krakowie p. Zygmunta Gottlieba po roku istnienia swego pokazał, że nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Mamy przed sobą reprodukcye trójbarwne z obrazów prof. Wyczółkowskiego i Sichulskiego, które śmiało mogą iść w zawody z najlepszemi pracami zakładów zagranicznych. Jest to jedyny zakład polski, który trójbarwodruk uprawia i należy życzyć, aby się społeczeństwo wyzbyło uprzedzeń do tej gałęzi przemysłu krajowego i zamówienia swe oddawało zakładowi krajowemu. Reprodukcye te wykonane zostały dla ilustrowanego tygodnika „Świat“ w Warszawie.

Pomnik Piotra Chmielowskiego. Ze Lwowa donoszą: Na cmentarzu łyczakowskim jest już gotowy pomnik Piotra Chmielowskiego, dzieło artysty-rzeźbiarza Ostrowskiego. Odsłonięcie i i poświęcenie pomnika odbędzie się 10 czerwca o godz. 11 przed południem. Wygłoszą przemowy prezes komitetu pomnikowego prof. Roszkowski, imieniem miasta prezydent Michalski, który obejmie pomnik w opiekę reprezentacyi miasta, dalej profesor wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego, jeden z przyjaciół i wielbicieli talentu zmarłego z Warszawy i delegat młodzieży.

Z Zakopanego piszą nam: Zarząd dóbr hr. Zamojskiego w Zakopanem zaprowadził niezwykły przymus propinacyjny. W dniu 12 maja br. do lokalu Towarzystwa kasynowego przyszedł p. Szymborski, jako zastępca propinatora w asystencyi komisarza starostwa, żandarma i strażnika propinacyjnego. Wizyta ta zakończyła się w ten sposób, że zabrano z kasyna piwo, wódkę, kilkadziesiąt szklanek, tylko garnuszki zostawiono.

Na podstawie uchwały walnego zgromadzenia z 22 kwietnia b. r. w myśl statutu zatwierdzonego reskryptem namiestnictwa powołano do życia Towarzystwo kasynowe, którego członkowie założyli sobie bufet w lokalu. Na posiedzeniu z 29 kwietnia b. r. uchwalono zapytać się zarząd propinacyjny w Zakopanem, czy może zrobić jakieś zniżki cen trunków dla kasyna. Wiadomo bowiem, że tutejszy zarząd propinacyjny sprzedaje wyłącznie piwo tenczyńskie, nie dobre i do tego po słonych cenach. Gdy zarząd nie dawał żadnej odpowiedzi, wydział kasyna odniósł się do browaru okocimskiego. Po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi Tow. kasynowe sprowadziło sobie pewną ilość piwa okocimskiego, które gospodarz, w myśl uchwały wydziału, miał sprzedawać tylko członkom Towarzystwa w spisie umieszczonym. Opłaty należne od piwa uiścił wydział przed odebraniem tegoż ze stacyi kolejowej. Otóż gdy o tem się zarząd propinacyjny dowiedział, pozwolił sobie na bezprawne skonfiskowanie trunków w kasynie, nie chcąc, aby w jego pijackiem rejonie konsumowano inne piwo. Ale o zniżeniu cen kiepskiego piwa tenczyńskiego nie pomyślał zarząd propinacyjny hr. Zamojskiego. Tylko zdobył się na pogwałcenie statutu Towarzystwa kasynowego, zabierając trunki z lokalu.

Otrzymujemy następujące pismo z Tarnowa: Szanowny p. Redaktorze! Upraszam o bezzwłoczne sprostowanie tyczące się słów: „aż 12 lutego b. r. na posiedzeniu rady miejskiej policyanci na polecenie burmistrza wyrzucili dr Cymblera ze sali“, zawartych w korespondencyi z Radomyśla z 25 maja b. r. w Nr. 148 „Naprzodu“, a to z powodu, że szanowny korespondent podawszy w barwnych, a rzetelnych słowach mizeryę radomyską, źle został właśnie co do tej okoliczności poinformowany, a czego milczeniem pominąć nie mogę!

Rzecz się miała odmiennie t. j.: burmistrz Glaser na posiedzeniu rady 12 lutego b. r. groził mi, że mnie każe wyrzucić ze sali obrad za to, żem go jako radny — a byłem niestety nim lat 6 — zmył potężnie, że zdarłem wobec pełnej rady maskę fałszu i obłudy z jego twarzy, że wreszcie w mowie swej miażdżyłem tego autokratę radomyskiego.

Po groźbie tej posiedzenie przerwanem zostało, a dzięki mojej zimnej krwi nie spoliczkowałem nawet Glasera — raz, że był w urzędowaniu, powtóre, że rąk mych używam do szlachetniejszych celów, a walać się nie mam zwyczaju. — Glasera za tę obrazę czci skarżyłem do c. k. sądu. Sąd wprawdzie uwolnił Glasera w zupełności, mimo to miałem przy rozprawie zupełną satysfakcyę, tak silnie bowiem adwokat mój dr Offner z Tarnowa, jak i ja, jako oskarżyciel Glasera wzięliśmy w kleszcze, że się nieborak ruszyć nie mógł.

Policyanci nie wyrzucili mnie ze sali na polecenie burmistrza Glasera — ten panek tylko groził — zresztą policyanci, czyli te fagasy jego, nigdyby się na coś podobnego nie odważyli, gdyby naprawdę Glaser polecenie takie wydał. Ten malowany burmistrz w bezsilności swej chciał pokazać swą władzę, ale mu się nie udało.

Proszę przyjąć wyrazy poważania.

Tarnów, 31 maja. *Dr Walery Cymbler*
lekarz.

Jak tarnowska Kasa chorych dba o zdrowie robotników? Dnia 22 maja po południu zgłosił się tow. Józef Małopolski do dra Szatkowskiego, lekarza Kasy chorych z prośbą, by tenże udzielił mu porady lekarskiej. P. Szatkowski jednak w brutalny sposób odpowiedział mu, aby wyniósł się do dyabła. Teraz jest za późno na ordynowanie. Kiedy w godzinę później żona tow. Małopolskiego przybiegła do Kasy, błagając ze łzami w oczach, by doktor męża jej odwiedził, bo życiu jego grozi niebezpieczeństwo, lekarz z cynizmem odpowiedział: „Jak mi zapłacicie dorożkę, to pojadę“, zaś p. Styła, jeden z tych, co Kasę wzięli w dzierżawę, dodał: „Takich psubratów trzeba kiwać“. To nieludzkie wprost postępowanie dra Szatkowskiego, opłacanego krwawicą robotników, a bagatelizującego sobie ich zdrowie, zasługuje na najsurowsze potępienie.

Robotnicy tarnowscy dobrze sobie ten fakt zanotują i przy zbliżających się wyborach do Kasy chorych odpowiednie wyciągną konsekwencye.

Z Nowego Sącza piszą nam: Zamieszczoną w numerze 148 „Naprzodu“ korespondencyę ze zgromadzenia ludowego w Starym Sączu, które się odbyło 24 maja należy sprostować o tyle, że po przemówieniu p. Stapińskiego miał mówić tow. Malisz o powszechnem prawie głosowania, jednak z powodu tego, że nadciągnęła burza z gradem zaraz po przemówieniu p. Stapińskiego było tyle tylko czasu, by wnieść rezolucyę odpowiednią. O dalszych mowach lub jakiejkolwiek dyskusyi nie mogło być mowy z powodu ogromnie ulewnego deszczu.

O samobójstwie Fibicha donoszą dzienniki następujące szczegóły: Przed kilku laty Fibich znaną był w Wiedniu osobistością. Jako młody porucznik ułanów brał udział w sporcie wyścigowym. Utrzymywał nawet własną stajnię. Na skutek znacznych strat na totalizatora i spekulacyj przy zakupnie koni porobił tak znaczne długi, że ich uregulować nie mógł i wystąpić musiał z wojska. Znikł na dłuższy czas z Wiednia i dzięki odziedziczonemu spadkowi, zapłacił dawne długi. Po ożenieniu się z córką starosty podgórskiego Starzeńskiego, znajdował się w stosunkach uregulowanych i tylko nawyczka do spekulacyi sprowadziła znowu katastrofę finansową, której rezultatem było samobójstwo w Monte Carlo. Ostatnio nie był już współwłaścicielem fabryki nafty w Chorkówce, odziedziczył wprawdzie po ojcu udział w tej fabryce, lecz jeszcze przed 5 laty odsprzedał go w całości p. Waleryanowi Stawiarskiemu i od tego czasu żażdnym mniejszym udziałem do fanryki nafty w Chorkówce nie należał.

Prasa polska pod caratem. „Gazeta wileńska“, dziennik postępowo-demokratyczny, zaczęła znowu wychodzić w Wilnie, po przerwie kilkotygodniowej, spowodowanej przez brak funduszów. Do wydawnictwa tego dziennika wszedł p. M. Römer.

Od 1 lipca podobno w tem mieście ma zacząć wychodzić „Kuryer wileński“, jako organ stronnictwa narodowo-demokratycznego.

W Odessie od 20 maja starego stytu zacznie wychodzić postępowy tygodnik polski pod nazwą „Życie polskie“, którego redaktorem i wydawcą będzie p. Jan Mioduszewski.

Skład francuskiej Izby deputowanych pod względem zawodów poszczególnych posłów nie uległ wielkiej zmianie. 120 posłów podaje swe zajęcie jako „właściciele ziems y“, ale to określenie nie odpowiada rzeczywistości. Są to przeważnie właściciele latyfundyów, którzy wydają w Paryżu dochody z ziemi przez innych zapracowane. Rozumie się, że panowie ci w znacznej części zasiadają na prawicy jako monarchiści i klerykali; kilku tylko z tych 120 jest chłopów, którzy zajmują się faktycznie uprawą roli, a 4 należy do partyi socyalistycznej. Najsilniej jest reprezentowany stan prawniczy: razem zasiada 167 adwokatów, sędziów i notaryuszów, z tego 4 socyalistów. Stan lekarski reprezentuje 57 posłów (46 lekarzy, 9 aptekarzy, 2 weterynarzy), z tych do socyalistów należy 4. Dziennikarzy i literatów jest 40 (z tego 6 socyalistów), 30 fabrykantów, 26 byłych oficerów, 26 nauczycieli (z tych 3 socyalistów), 20 robotników (19 socyalistów), 17 dyplomatów, 3 bankierów, po 2 malarzy i księży i 1 agent giełdowy (b. minister wojny Berteaux).

Dokumenty „wyodrębnionej Galicyi“. Starosta wielicki Szczerbiński, zaniepokojony szerzeniem się socyalizmu w jego paszaliku, postanowił uniemożliwić odbywanie zgromadzeń w Wieliczce i okolicy. Do Dobczyc sam osobiście zjechał, aby rozbić zwołane przez socyalistów zgromadzenie. W Wieliczce zaś postanowił socyalistycznym robotnikom odebrać raz na zawsze prawo zgromadzania się. Jak wiadomo, partya nasza wynajęła w Wieliczce za kontraktem lokal na zgromadzenia i już szereg zgromadzeń odbył się w tym lokalu. Obecnie starosta uznał ten lokal za nieodpowiedni. Mianowicie zwołanego na drugi dzień Zielonych świąt zgromadzenia w sprawie petycyi górników do parlamentu i reformy wyborczej zakazał i w zakazie (L. 17.264 z 1 czerwca 1906) podał następujące motywy:

„Z uwagi, że wybrana na publiczne zgromadzenie sala jest za szczupła — i położona jest przy gościńcu publicznym — wobec czego przed domem tworzy się zbiegowisko i komunikacya jest tamowana, jak to stwierdzono przy zgromadzeniach odbytych dnia 24 i 27 maja br., zakazuję odbycia zgłoszonego zgromadzenia po myśli § 6 ustawy o zgromadzeniach z dnia 15 listopada 1867, D. u. p. Nr. 135, gdyż odbycie zgromadzenia w sali wyżej wymienionej zagraża publicznemu bezpieczeństwu“.

W jakiej ustawie jest powiedziane, że sala na zgromadzenia nie śmie być położona „przy gościńcu publicznym?“ Czy p. Szczerbiński myśli, że puścimy mu tę fintę płazem i pozwolimy sobie odebrać jedyny nasz lokal na zgromadzenia i prawo zgromadzania się w Wieliczce? Jeszcze Galicya nie jest wyodrębniona i potrafimy się uporać ze starostą wielickim!

Popis muzyczny. W piątek 1 czerwca odbył się w sali p. Gabryelskiej popis uczenic szkoły muzycznej p. Eugenii Rosenberg. Program, składający się z dzieł Bacha, Daquina, Mozarta, Chopina, Griega, Scharwenki i Szopskiego, wypełniono w sposób dowodzący, że grono wykonawczyń znajduje się pod dbałem i pilnem kierownictwem. W małem kółku, przysłuchującem się się popisowi, oprócz rzeczoznawców znajdowali się przedstawiciele prasy oraz rodziny osób występujących. Poza pełnym artystycznego zacięcia popisem panny Maryi Rogoyskiej największe uznanie rzeczoznawców zdobyła sobie panna Celina Engelsteinówna, która wykonaniem dzieł Bacha i Szopskiego dowiodła, że posiada już wysoką kulturę muzyczną. Na pełnię artystycznego wyrazu składa się u niej zupełne opanowanie techniki fortepianowej, oraz szczerość i bezpośredniość uczucia.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach; o godz. 7½ wieczorem „Starościc ukarany“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego (wystąpi p A. Mielewski).

Poniedziałek: o godz. 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, nap. A. W. Lasota; o godz. 7½ wieczorem „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, nap. J. Żuławski.

Środa: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „300 dni , krot. w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Sobota: „Upiory“, dramat w 3 aktach H. Ibsena.

Niedziela: „Dziady“, sceny dramatyczne w 6 obrazach Adama Mickiewicza (w roli Gustawa-Konrada wystąpi p. A. Mielewski).

— Repertuar teatru ludowego.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Trzydzieści lat życia szulera“: o godz. 8 wieczorem „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“.

Poniedziałek: „Zbrodnia i kara“.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9. w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

— Wycieczka do Wieliczki. Przypominamy, że we środę 6 b. m. odbędzie się naukowa wycieczka do Wieliczki, poprzedzona wykładem p. W. Kuźniara o „Powstaniu i urządzeniu salin w Wieliczce“, który będzie wygłoszony we wtorek o godz. 6½ po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Bilety po 4 K, a dla uczącej się młodzieży po 3 K nabywać można wcześniej w księgarni Gebethnera i S-ki na Rynku, w bibliotece Uniwersytetu ludowego (Grodzka 43) i w dzień wykładu na sali. Dopłacający 1 K otrzymuje bilet kolejowy w obie strony.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Posłowie do robotników.

Petersburg, 3 czerwca. Posłowie robotników w Dumie ogłosili do robotników namiętną odezwę, wzywającą ich do organizowania się. Wszystkie gazety skrajne skonfiskowano.

Napad na bank.

Z Rygi donosi »Voss. Ztg«, że do biura Towarzystwa asekuracyjnego »Securitas«, położonego w centrum miasta, wtargnęło wczoraj czterech opryszków. Zagroziwszy rewolwerami, zrabowali oni z kasy 500 rubli i uciekli. W ulicy zaczęto ich gonić, a wtedy opryszki dali kilka strzałów. Jeden z nich zastrzelił trzech przechodniów (2 mężczyzn i kobietę). Wkońcu aresztowano opryszków.

Jawność rozpraw politycznych.

Dnia 31 z. m. Izba sądowa warszawska otrzymała od ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa okólnik, polecający, aby wszystkie rozprawy w sprawach politycznych odbywały się przy drzwiach otwartych. Tylko w sprawach wyjątkowych Izba może wydawać polecenie odbywania rozpraw przy drzwiach zamkniętych.

Niszczenie zarządów gminnych.

Do wiszniowskiego zarządu gminnego przyszło w nocy 31 z. m. dziesięciu zbrojnych ludzi i grożąc stróżom śmiercią, zniszczyli portrety cesarskie, zabrali blankiety paszportowe, zniszczyli dokumenty i odeszli.

W ubiegły poniedziałek, około godz. 12 w nocy, pod urząd gminny w Głusku (pow. lubelski) przybyło kilku uzbrojonych w siekiery i rewolwery rabusiów, którzy zaczęli wyrąbywać drzwi od kancelaryi gminnej siekierami. Pomocnik pisarza gminnego, widząc co się dzieje, wybiegł innem wyjściem na wieś i wszczął alarm. Pisarz gminny zaczął strzelać z dubeltówki do drzwi i wybiegł na ulicę. Wtedy między nim a rabusiami rozpoczęło się strzelanie. Napadający rozbili siekierami szafy i stoły, zniszczyli część papierów mobilizacyjnych i skradli pieczęcie gminne.

Sąd doraźny.

Dnia 31 z. m. o godz. 10 w nocy, na siedzącego w bramie domu Nr 38 przy ul. Nowolipie w Warszawie stróża Mikołaja Rogalskiego napadło kilku ludzi, z których jeden dał do niego strzał w plecy, drugi zaś zranił go nożem w rękę. Wezwane pogotowie, po udzieleniu napadniętemu doraźnej pomocy, pozostawiło go na kuracyi w domu.

Kłopoty redakcyjne.

Dnia 25 z. m. do drukarni p. K. Kramkowskiego w Grodnie, jak pisze „Kur. lit.“, przyszło dziesięciu żydów, uzbrojonych w rewolwery, i mieniąc się wysłańcami grodzieńskiej organizacyi P. P. S., zażądało od właściciela zezwolenia na wydrukowanie odezwy. Wobec okazanych rewolwerów, p. Kramkowski zabronić nie mógł. Chciał opuścić drukarnię, ale go nie wypuszczono. Postawiono wartę u drzwi, która nikogo z drukarni nie wypuszczała, poczem wstawiono do maszyny przyniesiony już gotowy materyał i po kilkogodzinnej pracy odbito przeszło 12 tysięcy odezw w języku rosyjskim „od robotników do żołnierzy“. Po wydrukowaniu zapłacono za zużyty papier i, wymógłszy na właścicielu obietnicę milczenia, opuszczono drukarnię.

„Działanie bezpośrednie“.

W Warszawie pracownicy handlów kolonialnych oświadczyli w tych dniach swoim pracodawcom, że w niedziele i święta nie będą przychodzili do pracy.

Akcya ta wywołana jest tem, że kupcy kolonialni stanowczo odmówili subjektom wprowadzenia odpoczynku świątecznego do czasu, w którym sprawa ta nie będzie uregulowana przez prawo, nakazujące zamykanie wszystkich bez wyjątku sklepów.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Bomba na orszak weselny.

Madryt, 2 czerwca. Król odwiedził wczoraj po południu w szpitalu poranionych podczas zamachu.

Madryt, 2 czerwca. Ambasada angielska domaga się bezzwłocznego wypuszczenia na wolność aresztowanego wczoraj pod zarzutem współwiny w zamachu Roberta Hamiltona, który, jak ambasada twierdzi, nie jest anarchistą. Oprócz tego domaga się, aby rząd hiszpański poniósł koszta leczenia Hamiltona, którego po aresztowaniu poraniono.

Madryt, 2 czerwca. „Epoca“ donosi, że przy zamachu zostało zabitych 13 wojskowych i 11 osób cywilnych, a 26 wojskowych i 24 cywilnych ciężko poranionych, wiele zaś osób lekko.

Madryt, 2 czerwca. W pół godziny po zamachu zjawiła się deputacya monarchistów katalońskich u pary królewskiej i złożyła życzenia z powodu ocalenia.

Madryt, 2 czerwca. W programie uroczystości ślubnych poczyniono z powodu ostatnich wypadków pewne zmiany. Zapowiedziany bal odwołano. Dotąd aresztowano 16 osób, podejrzanych o udział w zamachu. Wczoraj wieczorem aresztowano 3 osoby w chwili, gdy chciały wsiąść do pociągu, odchodzącego do Barcelony.

Madryt, 2 czerwca. Wczoraj po południu odbył się przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności pogrzeb markizy Tolosa i jej córki, które zostały zabite na balkonie domu, z którego rzucono bombę.

Madryt, 2 czerwca. We wszystkich miastach i gminach Hiszpanii ludność urządza manifestacyę z oburzeniem z powodu zamachu. We wszystkich kościołach odbywają się nabożeństwa dziękczynne za ocalenie pary królewskiej.

Madryt, 2 czerwca. Wczoraj wieczorem para królewska zjawiła się na balkonie pałacu królewskiego i była przez ludność owacyjnie witaną.

Madryt, 2 czerwca. Gubernator cywilny Madrytu podał się do dymisyi, której jednak nie przyjęto.

Madryt, 2 czerwca. Przy olbrzymim udziale publiczności i przedstawicieli władz odbył się wczoraj pogrzeb 8 żołnierzy, zabitych przy zamachu. Pogrzeb odbył się z wielką okazałością. Na czele szli burmistrz, gubernator cywilny, członkowie rządu, zastępca króla, liczni generałowie, obcy attaché wojskowi i oddziały garnizonu, następnie deputacye wszystkich stow. politycznych; arcyksiążę Franciszek Ferdynand ks. Beatryca Batenberg, ks. Walii, ks. Genui jakoteż bawiąca tu deputacya francuska przysłali zastępców na pogrzeb. Jak obliczają, około 40.000 osób wzięło udział w pogrzebie.

Barcelona, 2 czerwca. Aresztowano tu ajenta podróżującego, podejrzanego o współudział w zamachu, w chwili gdy wysiadał z pociągu, przybyłego z Madrytu.

Madryt, 2 czerwca. W miejscowości Sabadell w pobliżu Barcelony, policya czyni poszukiwania za dawnem mieszkaniem sprawcy zamachu.

Barcelona, 2 czerwca. Katalończycy wyrazili na ręce gubernatora oburzenie z powodu zamachu na parę królewską.

Madryt, 2 czerwca. Król miał zamiar wziąć udział w pogrzebie ofiar, ale z powodu nalegań rządu odstąpił od tego zamiaru. Wczoraj para królewska w towarzystwie prezydenta ministrów, odbyła przejażdżkę po mieście, witana entuzyastycznie przez publiczność.

Madryt, 2 czerwca. Dziś spostrzeżono na bucikach, które królowa miała podczas ślubu, ślady krwi.

Madryt, 2 czerwca. W ulicy znaleziono dziś odłamki bomby, pomięszane z krwią i kawałkami mięsa.

Madryt, 2 czerwca. Rząd zamierza w hojny sposób zaopatrzyć rodziny ofiar.

Madryt, 3 czerwca. Wdowy i sieroty po wojskowych, którzy padli ofiarą zamachu, otrzymają zaopatrzenie. Obawiają się, że jeszcze kilku z rannych umrze. Policyjne śledztwo trwa dalej. Panuje przekonanie, że sprawca ukrywa się w Madrycie.

Paryż, 3 czerwca. Specyalny korespondent »Matina« w Madrycie rozmawiał z ministrem spraw wewnętrznych Romanones, który między innemi oświadczył, że rząd zamierzał wobec wielkiej ilości ofiar na znak żałoby odwołać dalsze uroczystości, zaniechał jednakże tego zamiaru głównie ze względu na to, że przecież głównym celem anarchistów było wywołać panikę i spowodować wstrzymanie uroczystości. Jestem — powiedział minister dalej — przekonany, że sprawcą nie jest żaden ze znanych anarchistów. Francuska, angielska i włoska policya donosiły, że wśród anarchistów żadnego ruchu niepokojącego nie zauważył. Matheo Morales od czasu wynajęcia pokoju przy ulicy Calle Major doskonale grał komedyę. Wieczór przed zamachem udawał niedyspozycyę i żądał rozmaitych leków. Po rzuceniu bomby opuścił spokojnie pokój, mówiąc sąsiadom, którzy byli okropnie przerażeni, że idzie na ulicę, by się przekonać, co się stało.

Nowy gabinet.

Wiedeń, 2 czerwca. »Fremdenblatt« donosi, że cesarz przyjął przedłożoną przez bar. Becka listę gabinetu.

Prasa węgierska o nowym gabinecie austryackim.

Budapeszt, 2 czerwca. Z okazyi utworzenia nowego ministerstwa w Austryi pisze „Pester Lloyd“: To co było najnieprawdopodobniejszem, stało się faktem. Austrya otrzymała gabinet parlamentarny. Baronowi Beckowi udało się w 3 dni to, co wielu osobistościom nie udało się przez przeciąg wielu lat. Nie sądzimy jednak, aby mimo zdolności, br. Beck był sprawcą tego cudu. Dokonały tego sprawy węgierskie i chęć prowadzenia walki przeciw Węgrom. Nowy gabinet będzie więc ministerstwem walki. Dalej pisze „Pester Lloyd“: „U nas rząd i większość parlamentarna stoi jeszcze na zasadzie ugody z r. 1867, nikt nie myśli o zmianie a tem mniej o zasadniczej zmianie ugody.

Jeżeli w Austryi inaczej rzecz pojmują, jeżeli rząd i większość parlamentarna przeprowadzić zamierzają przebudowę polityczną, to Węgrzy z konieczności będą musieli się na to zgodzić“.

W tym samym duchu piszą także inne dzienniki.

Za reformą wyborczą.

Wiedeń, 3 czerwca. Poseł Lecher w rozmowie z redaktorem „N. W. Tagblattu“ oświadczył, że utworzenie parlamentarnego gabinetu było koniecznem. Pierwszem zadaniem nowego gabinetu będzie sprawa reformy wyborczej.

Wiedeń, 3 czerwca. Poseł Wassilko oświadczył, że Rusini będą nalegali na przeprowadzenie reformy wyborczej, bo inaczej w Galicyi wschodniej powstanie ruch, którego nie będzie można stłumić ani stanem wyjątkowym, ani innymi środkami.

Izba panów.

Wiedeń, 3 czerwca. Kancelarya Izby panów ogłasza, że najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się prawdopodobnie w piątek 8 b. m. o godz. 1 po poł.

TELEGRAMY.

Lokaut budowlany w Wiedniu.

Wiedeń, 2 czerwca. Zgromadzenie stolarzy budowlanych Dolnej Austryi uchwaliło jednomyślnie przyłączyć się do ogólnego lokautu budowlanego.

Przeciw uroszczeniom węgierskim.

Salcburg, 3 czerwca. Rada miejska uchwaliła na wniosek burmistrza rezolucyę przeciw zamierzonemu uchwaleniu na Węgrzech autonomicznej taryfy cłowej bez równoczesnego uregulowania wszystkich kwestyj ugodowych. Podobną uchwałę powziął także solnogrodzki wydział krajowy.

Bomby na króla włoskiego.

Rzym, 3 czerwca. Agencya Stefani donosi z Ankony: W jednym z tutejszych zakładów fryzyerskich, własności niejakiego Antoniego Gabianelli, skonfiskowano trzy gotowe bomby, obłożone cementem i zaopatrzone w lonty. Bomby przesłano do laboratoryum wojskowego celem zbadania. Nadto znaleziono dwie paczki z siarką i potażem. Z tego powodu aresztowano 12 anarchistów. Król ma 24 bm. przybyć do Ankony.

Strejk górników.

Nowy Jork, 3 czerwca. Jak donoszą z Naco, w Stanie Arison, górnicy tamtejszych kopalń zastrejkowali. Przyszło do zaciętej walki z władzami, w której górnicy weszli w posiadanie kopalń. — W walce zginęło przeszło 50 osób.

Japończycy w Mandżuryi.

Tokio, 3 czerwca. (B. Reutera). Wczoraj odbyło się w uroczysty sposób otwarcie Mukdenu dla międzynarodowego handlu. Tutejsze władze wydały zarządzenia w sprawie portu w Dalnym, który po ukończeniu robót zostanie również ogłoszony za wolny port.

Walka o reformę wyborczą.

W Dębnikach (koło Podgórza) odbyło się dnia 31 maja b. r. o godz. 7½ wieczorem publiczne zgromadzenie z porządkiem dzien-

nym: „Połączenie gmin podmiejskich w jeden okręg wyborczy“, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, na które przybyło około 300 robotników i obywateli. Przewodniczył tow. Dubis, przemawiali tow. Mischel, Waligóra i inni.

Uchwalono rezolucyę, żądającą przyłączenia gminy Dębniki do okręgu wyborczego krakowskiego, a pretestującą przeciw przyłączeniu do okręgu dobczyckiego.

Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego prawa głosowania. Poczem zgromadzeni z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się do domów.

Stanisławów. Komitet partyi socyalno-demokratycznej zwołał na niedzielę 27 maja wielkie zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej. Już od południa nadciągać zaczęły zastępy włościan z bliższej i dalekiej okolicy Stanisławowa, z Halicza przyjechało kilkanaście wozów z włościanami, nadto z 15 wsi przybyli chłopi w liczbie około 6 tysięcy, robotników i kobiet zgromadziło się zwyż dwa tysiące.

O godz. 3 po południu zagaił zgromadzenie na placu Targowicy tow. Kulman, którego też obrano przewodniczącym, obok mównicy rozpięto dwa duże czerwone sztandary. Ośmiotysięczny tłum skupił się obok trybuny, skąd pierwszy przemawiał tow. dr Seinfeld po rusku, wskazując na bohaterską walkę ludu pracującego o równe prawa wyborcze, piętnując wrogów reformy wyborczej w szczególności Koło polskie na czele z Dzieduszyckim i Abrahamowiczem, które podłymi środkami dąży do obalenia wielkiej reformy.

Następnie przemawiali włościanin Fendyk, nawołując do dalszej walki o równe prawo, i obywatel Hupczak (po rusku), który dziękował partyi socyalno-demokratycznej za zwołane zgromadzenie i za akcyę, jaką partya przeprowadza celem zdobycia reformy wyborczej. Mówca nawoływał włościan, by się garnęli pod czerwony sztandar, na którym wypisane są najwznioślejsze hasła. Mowę p. Hubczaka zgromadzeni gorąco oklaskiwali.

Pod koniec zgromadzenia zabrał głos tow. Kochański (po polsku) i w dłuższem przemówieniu wskazał na ważność chwili obecnej.

Kiedy w Wiedniu obradujący parlament przywilejów kłóci się o kilka mandatów, równocześnie we Lwowie kończy swoje obrady parlament posłów robotniczych, (Oklaski) kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi i tam zapadła już uchwała albo równe prawa, albo walka, od której zapłonie kraj cały i państwo. Bądźmy przygotowani na wszystko. Austrya jest państwem niespodzianek i dlatego może będziemy zmuszeni hasło strejku masowego wprowadzić w czyn. (Oklaski). Uchwalono rezolucyę za strejkiem masowym i wysłano ją telegraficznie do ministra Hohenlohego i „Arbeiter-Zeitung“.

Po zgromadzeniu, które trwało 3 godziny, ruszyli zgromadzeni pochodem ku miastu głównemi ulicami. Niesiono trzy czerwone sztandary, po drodze wznoszono okrzyki za strejkiem masowym i reformą wyborczą i śpiewano pieśni rewolucyjne. Demonstracya trwała godzinę i zatrzymała się w rynku, skąd z balkonu pierwszego piętra jednej z kamienic przemówił do demonstrujących tow. Kochański nawołując zebranych, by w chwili tak ważnej, jak obecnie, gotowi byli do poniesienia najcięższych ofiar o zdobycie równych praw.

Okrzykiem niech żyje równe, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze, który zgromadzeni kilkakrotnie powtórzyli, zakończyło się to potężne zgromadzenie chłopów i robotników. W mieście demonstracya wywołała wielkie wrażenie.

Z powiatu drohobyckiego. W Gajach Niżnych odbyło się w niedzielę 27 b. m. zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, przy udziale około tysiąca włościan z Gajów Niżnych i Wyżnych i kilku okolicznych gmin. Na temat położenia włościan, a następnie reformy wyborczej przemawiali z Drohobycza tow. S. i Michać. Zgromadzenie usiłowali rozbić pański chruń wójt Marcyszyn, jego adlatus pisarz Łuciów i ks. Rodawski, który rano już w cerkwi ciskał gromy na „antychrystów“ i osiągnął ten skutek, że więcej włościan przybyło na zgromadzenie, jak się spodziewano.

Trójka ta, widząc, że zgromadzenia nie uda się jej rozbić, a obecni włościanie chętnie słuchali przemówień mówców, chwycili się innego środka, a mianowicie wyzywania mówców najordynarniejszemi wyzwiskami, aby tym sposobem sprowokować obecnych i dać sposobność opodal stojącej żandarmeryi do interwencyi. Lecz i ta sztuczka zawiodła. Nasi towarzysze podporządkowali swoje ja, znieśli spokojnie obelgi, dokończyli przemówień i zgromadzenia, które zakończyło się uchwaleniem rezolucyi za równem, powszechnem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania do parlamentu i sejmu.

Po zgromadzeniu trójka czyniła usiłowania pobicia obu mówców, lecz i to nie udało się wobec tego, że wszyscy obecni na zgromadzeniu odprowadzili referentów.

Następnego dnia przeciw popowi, wójtowi i pisarzowi wnieśli tow. S. i Michać skargę do sądu.

Wiece ruskie odbyły się w powiecie kołomyjskim w Debesławcach, referował tow. Hörer z Kołomyi. Wiec w Śniatynie komisarz rozwiązał z powodu dosadnej krytyki wrogów reformy wyborczej, jaką wypowiedział tow. Hörer. Po wiecu demonstrujący śpiewali „Ne pora“. W Laszkach Murowanych (pod Starym Samborem) na wiecu oświadczono się stanowczo przeciw wyodrębnieniu Galicyi. W Starym Samborze odbył się wiec pod gołem niebem, w wiecu wzięło udział przeszło 6 tysięcy ludzi. Po zgromadzeniu śpiewano pieśni rewolucyjne. Dalej odbyły się wiece w Darachowie (p. Trembowla) i Lubaczowie (p. Cieszanów). Po wiecu chłopskim w Stanisławowie śpiewali zgromadzeni rewolucyjne pieśni ukraińskie: „Czerwonyj prapor“, „Sicz ide“ i „Ne pora“.

Przegląd społeczny.

Strejk w zakładzie instalacyjnym Nitscha trwa dalej. Robotnicy wytrwają, aż żądania ich nie zostaną spełnione. W piątek odbyło się zgromadzenie robotników metalurgicznych, na którem uchwaiono materyalnie i moralnie popierać strejkujących. Dla pokazania p. Nitschowi, co solidarność robotnicza znaczy, zastrejkowali robotnicy zatrudnieni w jego przedsiębiorstwach w Krynicy i Jarosławiu, porzucili robotę i przyjechali do Krakowa. Robotnicy śmieją się z gróźb Wyskoczyńskiego, że Nitsch pojedzie do Wiednia po monterów. Niech spróbuje, czy uda mu się tam zwerbować łamistrejków. Informujemy p. Nitscha, że w Wiedniu zaledwie 1% monterów nie należy do organizacyi — szkoda więc kosztów podróży.

Bojkot firmy masarskiej we Lwowie. Dnia 1 b. m. nastąpiło masowe wydalenie robotników masarskich z firmy Karola Przybylskiego. Robotnicy, nie mogąc znieść dłużej nadzwyczaj brutalnego obchodzenia się z nimi kierownika warsztatu Jarosława Bohobaja, zaprotestowali przeciw temu, żądając usunięcia go. Bohobaj, mając za sobą poparcie zarządcy p. Pieprzaka, pozwala sobie na ciągłe bezprawia.

Wzywamy wszystkich robotników masarskich, by nie przyjmowali pracy u tej firmy.

We Lwowie robotnicy stolarscy podjęli walkę o podwyższenie płacy i skrócenie dnia roboczego. W tym celu robotnicy z pracowni p. Hornunga przedłożyli memoryał z wymienionemi żądaniami, zaś pracodawca słusznych tych żądań absolutnie uwzględnić nie chce, wobec czego przeszło 30 robotników wymówiło pracę na dni 14. Upraszamy towarzyszów stolarskich z prowincyi, aby nie przyjeżdżali do Lwowa dla dobra ogółu, gdyż walka ta w razie oporu pracodawców stanie się z każdym dniem ostrzejszą.

Baczność piekarze! Wzywamy towarzyszów piekarskich, by do Przemyśla nie przyjeżdżali, a to z tego powodu, że obecnie organizacya piekarzy przeprowadza u pojedynczych majstrów piekarskich bojkoty. Niektórzy majstrowie dopieroco podpisali ugodę strejkową, warunków zawartych nie dotrzymali; pierwszy z nich jest p. Henryk Topf. Jeden tydzień po strejku wypłacił robotnikom całą należytość, w drugim tygodniu obciągnął z umówionej płacy po 3 korony. Robotnicy postanowili piekarnię Topfa bojkotować tak długo, dopóki nie wypłaci tej ceny, jaką w ugodzie podpisał. Topf wysłał jedno pismo do inspektora przemysłowego radcy Nawratila, drugie do organizacyi piekarzy w Przemyślu z oznajmieniem, że ugodę, którą podpisał zrywa i płacić podług cennika nie będzie. Żaden robotnik niechaj u Topfa pracy nie przyjmuje.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W środę 30 z. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników introligatorskich przy udziale około 40-tu. Tow. Żołnierz, Siegman i towarzysz ze Lwowa wysłany jako delegat, omawiali położenie robotników introligatorskich, cele i korzyści organizacyi zawodowej. Obecni postanowili założyć stacyę płatniczą Związku centralnego. Tymczasowym kasyerem wybrano tow. Siegmana.

W czwartek 31 z. m. odbyło się zgromadzenie robotników budowlanych, na którem cele organizacyi zawodowej omawiali tow.: Szlam, Żołnierz i Wojciechowski. Stosunki anormalne w zawodzie budowlanym w Przemyślu świetnie przedstawił tow. Żołnierz. Następnie wezwał robotników budowlanych, by przygotowali się na wypadek strejku powszechnego, który w niedalekiej przyszłości może nastąpić. Z obecnych ci, którzy do organizacyi nie należą, uchwalili zaraz przystąpić, zaś wszyscy zobowiązali się nieobecnych do organizacyi wprowadzić. Obecnie stowarzyszenie robotników budowlanych liczy 190 członków, niezorganizowanych zaś jest w Przemyślu około 200. Organizacya robotników budowlanych stale się rozwija. W następnym tygodniu wszystkie stowarzyszenia zawodowe w Przemyślu zapowiedziały zgromadzenia poufne z porządkiem dziennym: Organizacya a sytuacya obecna dla proletaryatu.

Bojkot pracowni krawieckiej Berkelhamera w Tarnowie zakończył się zwycięstwem robotników. Podniesiono płacę o 7 procent.

Strejki rolne.

Strejk rolny w Drohobyckiem.

Jak nam donosi nasz korespondent z Drohobycza, w Gajach niżnych i wyżnych wybuchł w poniedziałek strejk rolny w dobrach hr. Juliusza Bielskiego, dzierżawionych przez posesora Wiesenberga. Płaca dotychczasowa wynosiła tam 25—30 ct. dziennie przy robotach wiosennych, zaś najwyżej do 40 ct. przy żniwach. Strejkujący włościanie domagają się obecnie płacy dziennej 1·60 K, dla kosiarzy 2 korony.

Strejkuje około 200 ludzi z trzech folwarków. Do pracy poszło jeno kilku włościan-robotników, zmuszonych do tego pisemną umową, na podstawie której otrzymali w zimie pożyczki w pieniądzach lub naturaliach.

Spokój panuje zupełny w obu gminach mimo prowokacyi wójta Marcyszyna, pisarza gminnego Łuciowa i miejscowego popa, znanego ze swoich kacapskich zapędów ks. A. Rodawskiego.

Dzierżawca Wiesenberg dotychczas opiera się żądaniu strejkujących, proponując podwyższenie o 10—20 hal. dziennie, co strejkujący z oburzeniem odrzucają. Tymczasem p. Wiesenberg usiłuje sprowadzić sobie łamistrejków z innych gmin, co mu się dotychczas nie udało.

Na wieść o strejku zjechał na miejsce z ramienia partyi tow. S. i akademik Michać, którzy interweniowali na razie bez skutku. We wtorek po południu zjechał na miejsce starosta Noel w towarzystwie komisarza Grąziewicza. P. Noel zajechał odrazu do księdza, a dowiedziawszy się, iż tenże cieszy się u włościan pogardą, przybył do budynku szkolnego, gdzie zebrany tłum otoczył tow. S. i Michacia. P. Noel wyszedł do tłumu, wysłuchał skarg na wójta i pisarza i przyrzekł rozpisać nowe wybory Rady gminnej, prosił, by mu o wszystkiem wprost donoszono, udzielił admonicyi wójtowi, wreszcie zwrócił się do tow. S. i Michacia, wypytując, w jakim charakterze i po co przybyli. Otrzymawszy stosowną odpowiedź, przyznał obecnym, że włościanom przysłuża prawo strejku, prosząc równocześnie o zachowanie spokoju i powagi tak, jak to miało miejsce od chwili rozpoczęcia strejku, przyczem z uznaniem wyraził się o kierownictwie akcyą strejkową przez obu towarzyszów.

Z tem p. Noel odjechał, widząc, że Wiesenberg nie okazuje chęci do zgody.

We środę strejk jeszcze trwał i najprawdopodobniej przeciągnie się on dłużej wobec uporu Wiesenberga, jakkolwiek tenże ponosi w każdym dniu strejku poważne szkody.

W każdej chwili spodziewany jest strejk jeszcze w trzech innych gminach powiatu drohobyckiego.

O strejku rolnym w Rohatyńskiem donosi »Diło«: U dzierżawcy Wereszczyńskiego chłopi ruscy zastrejkowali dlatego, że dzierżawca mało płaci strejkującym, sprowadza do roboty bojków, a z miejscowych używa do fornalskich robót 14-letnie dzieci. Obok w sąsiedztwie zastrejkowali robotnicy folwarczni w Swobódce wołszowickiej, należącej do Aleksandra Krzeczunowicza, właściciela wielkiego klucza bołszowieckiego. Komisarz przyjechał z Rohatyna i »urzęduje« w miasteczku Bołszowcach.

Z CARATU.

Gwałty kozaków w kraju nadbałtyckim.

Z Łotwy zaczynają nadchodzić znowu niepokojące wieści o nowych mordach i gwałtach, jakich dopuszcza się banda kozacka pod komendą osławionego kata generała Orłowa. Mimo zapewnień gereral-gubernatora, że sądy wojskowe w swojem urzędowaniu zostały zawieszone w Kurlandyi i na Łotwie od marca włącznie — gwałty tychże nie ustają. Miejscowe pisma łotewskie rozpisują się w długich artykułach o mordach, dokonywanych przez gen. Orłowa w miejscowościach Szaggaren, Ioniszek i Sissegall. Przeszło 50 ludzi wymordowano, bardzo wielu stało się krwawą ofiarą nahajek, całe gminy wyniszczone i zaniedbane ekonomicznie, jęczą pod łapą kozacką. W początku maja zastrzelono w pewnej miejscowości 5 osób, a potem trupy powieszono. Między zabitymi znajduje się 16-letnia dziewczyna i 60-letnia kobieta. Tortury, jakie przechodziła dziewczyna, mogą stanąć godnie obok katuszy Spirydonówny. Po znęcaniu się kozaków nad nią, wymierzono jej 100 razów nahajką. Brocząc krwią, zawołała do egzekwującego oficera: „Weźcie i moje życie — więcej nie potraficie mi zabrać“. Odpowiedzią na to była — salwa karabinowa.

O należenie do ryskiej organizacyi bojowej obwiniono 34 ludzi, między tymi wiele kobiet.

Więzienia ryskie tak są przepełnione, że przy panującem obecnie gorącu lada chwila jakaś epidemia może wybuchnąć. Codziennie pakują nowych aresztowanych. Aby więzionym towarzyszom pokazać swą solidarność, robotnicy w liczbie 20 tysięcy urządzili w Rydze dnia 1 maja (starego stylu) strejk, który, jak wiadomo, trwał przez 3 dni. Żądanie, jakie strejkujący postawili, było: uwolnienie wszystkich więźniów, którym nie doręczono dotychczas aktu oskarżenia.

Niemieccy baronowie na Łotwie, zbierając się na swych konwentyklach, zacierają skrwawione ręce i cieszą się, że rewolucya jeśli nie zupełnie, to przynajmniej w znacznej części zatopioną została w morzu krwi. Czując się bezpiecznymi pod opieką dragonów, są przekonani, że resztki rewolucyonistów, kryjących się w lasach, wkrótce znikną, wytępione przez barbarzyńskie sądy wojskowe.

Jak zwykle, junkierska prasa niemiecka nie zaprzestała prowokacyi. Berliński magistrat udzielił znacznej zapomogi „komitetowi pomocy dla zubożałych Niemców“. Teraz junkrzy bałtyccy mają 10.000 marek więcej na zwalczanie rewolucyi w kraju nadbałtyckim.

W ostatnich dniach, podczas mszy w katolickim kościele w Szaggaren, ktoś nagle wystrzelił. Wypadki takie zdarzały się poprzednio, lecz nikt nie zwracał na nie większej uwagi. Tym razem bar. Osten-Sacken rozkazał wszystkim żydom zgromadzić się przed budynkiem gminnym. Zebranym kazał zdjąć czapki z głowy i przedstawiwszy się im jako „bóg i car“, zażądał wydania 50 rewolwerów i 10 strzelb. Równocześnie zabrał pięciu żydów, jako zakładników. Zrozpaczeni żydzi, gdy im poczta nie chciała przyjąć telegramu w tej sprawie do generał-gubernatora, wysłali tejże nocy delegacyę do gubernatora, która jednak wróciła z niczem. Żydzi musieli wszystko wypełnić. Bar. Sacken udał się następnie do drugiej miejscowości, gdzie aresztował wiele osób i kazał ich obić nahajkami. Wśród ludności wywołało to nową panikę.

Z komitetów partyjnych.

∴ **Posiedzenie komitetu wykonawczego** odbędzie się we wtorek 5 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu redakcyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zabawa na Woli Justowskiej.** W niedzielę 3 czerwca, w pierwsze święto Zielone, urządza stowarzyszenie robotników stolarskich w Krakowie zabawę ogrodową z nader urozmaiconym programem na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp od osoby 40 hal. (20 ct.). Bilety wcześniej można nabywać w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p.).

× **W stowarzyszeniu robotników młodocianych w Krakowie** przy ul. Grodzkiej 48 odbędzie się staraniem tegoż stowarzyszenia przedstawienie amatorskie dziś, w niedzielę, o godz. 7½ wieczorem. Danym będzie „Karpaccy Górale“ dramat w w 6 odsłonach Józefa Korzeniowskiego.

× **Poufne zebranie kaflarzy w Krakowie** odbędzie się we wtorek 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza się.

× **Baczność krawcy krakowscy!** We wtorek 5 b. m. o godz. 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p.) odbędzie się zgromadzenie poufne. Ze względu na ważność sprawy upraszamy towarzyszów o jak najliczniejsze przybycie.

× **Lwów.** Staraniem lwowskiego komitetu dzielnicy IV. odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. o godz. 10 rano pod rogatką łyczakowską (naprzeciw pomnika Głowackiego) zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w sprawie reformy wyborczej.

W poniedziałek 4 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się w podwórzu realności p. Ziemlanki **w Winnikach** (pod Lwowem) zgromadzenie ludowe w tej samej sprawie.

Smaczny, zdrowy, tani i lekko strawny

Tłuszcz do chleba i kartofli

otrzymuje się przez rozpuszczenie

1 części masła lub tłuszczu świńskiego

z 2 częściami tłuszczu do potraw „Ceres"

(z orzechów kokosowych.)

Dostateczne spożycie tłuszczu jest konieczne do normalnego odżywiania nerwow, a szczególnie dla dorastającej młodzieży. Żaden tłuszcz nie nadaje się po temu lepiej, aniżeli tłuszcz z orzecha kokosowego.

„Ceres" tłuszcz do potraw (z najlepszych orzechów kokosowych) **jest najlepszą marką.**

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18.—, 24·— śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką. Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326.
310 Poczta **Pilzno** (Czechy).



Kantorzysta

z praktyką kupiecką władający językiem niemieckim, znajdzie zaraz **trwałą posadę** w domu eksportowym.

Zgłoszenia pod E D. do działu inseratowego „Naprzodu". 342

Proszę korzystać ze sposobności.

DOM EKSPORTOWY

Kraków, ul. Grodzka l. 31.

z powodu zwinięcia interesu zupełnie wyprzedaje ubiory męskie i dziecinne o 40% niżej cen fabrycznych.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem!

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW C. K. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

NIE KUPUJCIE ZEGARKA



Nikl. złr. 1.50 Srebr. złr. 3,—

dopóki nie widzieliście mojego wielkiego katalogu z 1.200 odbitkami wszystkich rodzai zegarków, oraz przedmiotów złotych i srebrnych. Można już dostać za 1 złr 50 ct. dobrze idący zegarek remontoir z trzechletnią pisemną gwarancyą w niklu lub stali, prawdziwy srebrny złr. 3, 14 karatowe złote złr 8 srebrny łańcuszek pancerzowy 90 ct., 14 karatowe łańcuszki złote pancerzowe złr. 10. 14 karatowe złote pierścionki lub kolczyki 2 złr., zegary wahadłowe złr 2.80, zegary kukułkowe złr. 2.50 i budziki za 1 złr Za nieodpowiednie, pieniądze z powrotem. Wysyłkę za zaliczką uskutecznia

MAX BÖHNEL, zegarmistrz

Wiedeń IV, Margarettenstrasse Nr. 27.
(we własnym domu)

Największa i najstarsza firma założona w r. 1840 odznaczona wielką nagrodą (Grand Prix) i wielkim złotym medalem. Żądajcie mojego katalogu z 1200 rycinami darmo i opłatnie. 268

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk wzbronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że **tylko Thierry'ego balsam** i maść centyfoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namowić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i nie działający, oraz fałszowaną maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może pan to naprawić, uznaje się pana niewinnym przestępku, nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi pan zaniechać wszelkich przesyłek i używanie innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne, i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbania ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.



Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem **przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu płuc, kurczom żołądkowym, kolce, niestrawności,** specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna **duża specyalna flaszka z patentow. zamknięciem K 5·— franko.**

Thierry'ego maść centifoliowa jest **non plus ultra** przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach, i spuchliznach, abscesach uszkodzeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye. **Cena słoika franko K 3·60.**

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez **Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Polski cennik na r. 1906



z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu **gratis i franko**

Pierwsza fabryka zegarków

Hanns Konrad

w Brüx Nr 454 (Czechy).

Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5, Pozłacany rem. z werk. „Luna" K 7·50, Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob. K 7·60, Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk. „Luna" 9·50, zegarek z kukułką K 8·50, budzik 2·90, z cyferbl. świecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!

Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Proszę zażądać polski cennik.

343

Od 15-go czerwca b. r.

DO WYNAJĘCIA

pokój frontowy na parterze

przy ulicy Straszewskiego l. 8.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów maszyn do szycia dostać można tylko

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ul. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę ze zaliczką.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katrach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskiej we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JÓZEFA WEKSLERA w Krakowie, ul. Grodzka 71

poleca w bardzo wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. 339

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

TRZY GULDENY

kosztuje paczka pocztowa brutto **5 kg.** (zawierająca około 50—60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych, z zapachem kwiatów

MYDŁA TOALETOWE

fiołkowe, różowe, heliotrop, moszus, konwaliowe, brzoskwiniowe itd.. wysyła za zaliczką

Manhattan, Przedsiębiorstwo Budapest VIII, Beseredy ulica .

Dla nerwowo chorych

i tych którzy cierpią na bezsenność, zawroty, mdłości, drżenie i epilepsyę jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem aptekarza Laubendera **„Nervola-Thée"** sprowadzić można w paczkach po **1** marce **50** fenigów przez **„Apotheke Vohburg a. D. 30".** — Przesyłka wolna od cła. Odznaczona we Wiedniu 1906 r. dyplomem honorowym i złotym medalem, wspaniałe świadectwa do usług.

„Czerwony sztandar"

Słowa pieśni robotniczej.

Wydanie na czerwonym papierze, ozdobione portretem twórcy pieśni Bolesława Czerwieńskiego.

Cena 4 halerze.

„CZERWONY SZTANDAR"

sześć kolorowych ilustracyj naszej pieśni bojowej

wyszło z druku w drugiem ozdobnem wydaniu.

Cena za egzemplarz 10 halerzy

Cała serya 50 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu", Kraków, Sławkowska 29, oraz u kolporterów partyjnych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 419)